

Plethona

Zapis praw

MARIAN ANDRZEJ WESOŁY / *Poznań* /
MAGDALENA JAWORSKA-WOŁOSZYN / *Gorzów* /

My stawiamy na najlepszą w tym naukę podług Zoroastra,
zgodnie z którą powstała filozofia Pitagorasa i Platona, przewyższająca
dokładnością wszystkie inne poglądy i zarazem będąca dla nas ojczystą.
W niej jedynie sądzimy, na ile nam to dane, odnaleźć czystą szczęśliwość.
Plethon, *Prawa* III 43, 256

Kim był Georgios (Jerzy) Gemistos Plethon

Z postacią filozofa, którego pewien fragment tekstu tutaj w naszym przekładzie zamieszczamy, wiążą się nader osobliwe i mało znane historie, poczynwszy od samego jego przydomku, niesamowitej aktywności filozoficznej niosącej wyzwania, fascynującego wpływu na środowisko włoskich humanistów, aż po heretyckie, iście pogańskie dzieło pośmiertne palone i po części tylko ocalałe, a także po rytualne przeniesienie jego

zwłok z Mistry do Rimini. Przez upodobnienie do imienia Platona, Gemistos obrał sobie przydomek Plethon w znaczeniu „Napełniony” (imiesłów od czasowników synonimów γεμίζω ≈ πλήθω = „napełniać”). Niebywale jest też to, że przeżyć miał niemal sto lat, prawie do upadku Konstantynopola (1453), choć o pierwszej połowie jego życia niczego pewnego nie wiemy. Pochodził ze światłej rodziny związanej z patriarchatem, jednak zdobył wykształcenie świeckie wykraczające poza ramy hellenizmu. Z nieznanymi nam powodów w młodości udał się do Adrianopolu, ówczesnej stolicy otomańskiej. Jego późniejszy polemista Scholarios podaje, że Plethon pozostawał tam pod wpływem niejakiego Żyda Elissajosa, rzecznika Zoroastra i arystotelizmu Awerroesa, od którego przejął całą tę orientację ‘barbarzyńską’.

Po powrocie do Konstantynopola nauczał tam od ok. 1390 do 1409 roku. Następnie przez cesarza Manuela II Paleologia wysłany został z misją edukacyjną do Mistry, stolicy despotatu Morei na Peloponezie, gdzie stworzył on słynną szkołę filozoficzną, łącząc tę działalność z projektami reform społecznych i politycznych. Był członkiem senatu Mistry i zajmował wysokie stanowisko sędziowskie. W sprawach obronności oraz gospodarki Peloponezu (między 1414 a 1423 rokiem) kierował praktyczne porady w memoriałach do cesarza Manuela II i do despoty Teodora. Jego uczniami były wybitne później postaci, jak Markos Eugenikos, Kardynał Bessarion, Izydor z Monemwazji.

Dzięki swej sławie i patriotycznemu zaangażowaniu ten świecki filozof wszedł w skład licznej delegacji greckiej na Sobór w Ferrarze i Florencji (1438–1439). Wywarł on wpływ nie tylko na swych rodaków, ale jeszcze bardziej na środowisko włoskich humanistów. Tam wtedy we Florencji podczas Soboru przedłożył Plethon swe wyzywające pismo *O tym, czym różni się Arystoteles od Platona* (*Περὶ ὧν Ἀριστοτέλης πρὸς Πλάτωνα διαφέρεται*). Wywołało ono, głównie wśród Greków w Konstantynopolu i w Italii długotrwały spór filozoficzno-religijny o prymat Platona lub Arystotelesa w chrześcijaństwie. Po stronie Arystotelesa stanęli oprócz Scholariosa, później już po śmierci Platona, Teodor Gazes i Jerzy z Trapezuntu, natomiast na rzecz Platona wywodzili Michał Apostoles i pojednawczo Kardynał Bessarion.

Tak więc dzięki Plethonowi nastąpiło w Italii niezwykle zaciekawienie nieznanym dotąd Platonem, gdzie przez stulecia dominował autorytet Arystotelesa. Podczas tego soboru Kosma Medyceusz słuchać miał wielokrotnie Plethona, niejako ‘drugiego Platona’, i pod jego wpływem już wtedy nosił się z zamiarem powołania we Florencji owej Akademii Platońskiej (powstałej dwadzieścia lat później). W ogóle to uchodźcy z ginącego Bizancjum odegrali istotną rolę we włoskim i zachodnim renesansie, o czym niestety już dzisiaj się nie pamięta.

Plethon jednak nie był rzecznikiem Unii Florenckiej; powrócił do Mistry i tam do końca życia kontynuował działalność edukacyjną, polemiczną i publiczną. Z jego tekstów filozoficznych na uznanie zasługuje zwięzły i treściwy traktat *O cnotach* (*Περὶ ἀρετῶν*): wykładnia postępowania podług roztropności, prawości, męstwa i umiaru z ich dalszymi rozróżnieniami i dziedzinami odniesień. Pod koniec życia (po roku 1449) wzmocnił swą argumentację na rzecz Platona w piśmie *Przeciw obiekcjom Scholariosa w obronie Arystotelesa* (*Πρὸς τὰς Σχολαρίου ὑπὲρ Ἀριστοτέλους ἀντιλήψεις*).

Dzieło pośmiertne nie do końca spalone

Najważniejsze jednak dzieło życia Plethona to *Zapis praw* (*Νόμων συγγραφή* — tytuł cytowany zwykle jako *Prawa*) w trzech księgach, rękopis odnaleziony po jego śmierci. Być może pewne partie przedstawiał autor w swoim nauczaniu, lecz chyba do końca nie ujawnił zamiaru i całej treści swego wyzywającego projektu. Rękopis autorski księżniczka Teodora, żona Demetriosa, despoty Morei, wysłała do Scholariosa, podówczas już patriarchy Gennadiosa II, prosząc o paradę, co z tym począć. Ten jednak odesłał tekst zalecając jego spalanie. Potem, gdy Moreę zajął sułtan Mehmed II, a Teodora wraz z mężem znalazła się w Konstantynopolu, przekazała ponownie ten manuskrypt Gennadiosowi, który przez cztery godziny czytał go ze wzrastającym przejęciem i przerażeniem. Patriarcha uznał to za wytwór szalonego człowieka, zgubny dla chrześcijańskiego świata. W efekcie postanowił „na oczach wielu” wrzucić ten rękopis w ogień. Dla uzasadnienia swej decyzji zachował jednak — co niebywałe — dość znaczące jego fragmenty, mniej więcej jedną czwartą część całego *Zapisu praw*. Z ocalałych przed spalaniem sporych partii dzieła możemy ten projekt ogólnie prześledzić.

Ocalały tekst księgi I zamieszczamy poniżej w możliwie dosłownym przekładzie. Na wstępie mamy do dyspozycji zwięzłe określenie dziedzin, jakie ta książka podejmuje (od teologii po fizykę), a także kompletny spis treści, czyli założeń szczegółowych owych trzech ksiąg. Daje to nam obraz wykładni niezbyt ujętej systematycznie, z pewnymi powtórzeniami i brakiem ciągłości. Plethon w szczególny sposób wiąże działy dawnej filozofii greckiej, gdzie etyka zakłada znajomość fizyki, a ta z kolei teologii. Docieka więc w stylu antycznym eudajmonii, czyli sedna ludzkiej szczęśliwości; oparcie dla niej upatruje w poznaniu natury wszechrzeczy z nadrzędną wiedzą o bogach, tych rozpoznanych właściwie przez filozofię helleńską. Mamy tu przegląd różnych stanowisk, polemikę z sofistyką i relatywizmem, i niesamowitą modlitwę do bogów patronów uczonych (1–5). Następnie traktując ogólnie o bogach (6), kreśli autor hierarchiczną strukturę rzeczywistości: bogiem najwyższym jest król Zeus, jeden, przedwieczny i dobro, po nim potomek Posejdon, a poniżej bogowie nadniebiańscy Olimpu i Tartaru, dalej bogowie niebiańscy, czyli planety, gwiazdy i dajmony. Najniżej byty niebiańskie nie będące bogami: rozumna dusza ludzka oraz nierozumne zwierzęta i rośliny.

W ostatnim zachowanym z tej księgi rozdziale (21) mowa o kulcie bogów w związku z obrotami słońca i księżyca podług stosownej astronomicznej rachuby miesięcy i lat. Drobnym uzupełnieniem jest tutaj świadectwo Teodora Gazesasa, od którego dowiadujemy się, że Plethon wyznaczał nawet — co niebywałe — raz w miesiącu świętowanie „naszego własnego badania” (*ἡμῶν αὐτῶν ἐπίσκεψις*).

Dodajmy, że w kolejnej niezachowanej partii tej księgi Plethon przedstawił poziomy rzeczywistości boskiej i ludzkiej od króla Zeusa do powstania natury człowieka (6–13), a dalej kwestie etyczne (14–16), polityczne i religijne (27–31).

Księga druga rozwija wątki teologiczne i kosmogoniczne, traktując też o przeznaczeniu (6 — rozdział zachowany), choć jeszcze nie podejmuje zagadnień prawodawczych. Te ostatecznie występują w księdze III, która nawiązuje wprawdzie do wywodów o przeznacze-

niu, duszy ludzkiej i celu życia w cnotach i należytej edukacji (1–13). Kolejne rozdziały (14–20) traktują o legislacji, nawiązując dalej do teologicznych i kosmologicznych kwestii (21–23), ponownie do etycznych (24–28), ekonomicznych i prawnych (29–31). Następne dziesięć rozdziałów (32–42) powraca już w bardziej praktycznym wymiarze do kultu bogów, stosownych ofiar i modlitw. Szczególnie istotne są w tym dwadzieścia siedem hymnów do bogów autorstwa Plethona (rozdziały zachowane 31–35). Dzieło było zwieńczone w stylu platońskiej *Epinomis*, czyli *Dodatkiem do Praw*, gdzie autor podsumował swą hierarchiczną i uniwersalistyczną wizję bogów, świata i człowieka. Tego też dotyczy krótki tekst końcowy zatytułowany: *Plethona synteza dogmatów zoroastreńskich i platońskich*.

Była to zarazem deterministyczna koncepcja wszechrzeczy z niezwykle powrotem do mocy bogów hellenickich, gdzie wolność człowieka opierała się na jego rozumnej duszy. Platonizm Plethona był osobliwy i jedyny w swoim rodzaju; nie tylko bowiem inspirowany tradycją grecką, Plutarchem, Numeniosem, Plotynem i Proklosem, ale też z nawiązaniem do pierwowzoru prawodawcy i mędrca Zoroastra (Zaratustry), podług którego miała powstać filozofia Pitagorasa i Platona. Do tego dochodzą wyrocznie magiczne czy chaldejskie w tradycji przekazywania niepisanej wiedzy o prawach kosmosu i społeczności ludzkiej. O tym też oddzielnie traktował ten autor.

To nie tylko utopia prawodawcza, jak u Platona, ale też zamasztywa wizja politeizmu, uniwersalizmu i eudajmonizmu. Plethon nawiązywał do tradycji antycznej, upatrując w tym odnowę moralną i polityczną zagrożonej podówczas zewsząd Hellady. Znamienne są jego słowa: „Jesteśmy bowiem Hellenami, jak świadczy o tym nasza mowa i ojczyste wychowanie”. Z takim poczuciem hellenickiej tożsamości wzorował się na najlepszym stroju (*politei*) i prawach Platona. Głosił pogląd, że najlepszy ustrój winien opierać się na tradycji zoroastryzmu i hellenizmu, a nie na chrześcijaństwie.

Nic więc dziwnego, że filozof ten wywołał ogromne kontrowersje. Jeden z jego przeciwników, arystotelik Jerzy z Trapezuntu, stwierdził, co następuje: „Słyszałem ja jego samego, gdy do Florencji przybył z Grekami na Sobór, jak mówił, że jedna i ta sama religia jednym duchem, jedną myślą, jednym wieszczaniem za niewiele lat cały świat opanuje. Gdy spytałem, czy będzie to religia Chrystusa czy Mahometa, odrzekł mi, że żadna z nich, lecz ta nieróżniąca się od pogańskiej. Wstrząśnięty tymi słowami, znieawidziłem go, i lękałem się jakby jadowitej żmii, i ani widzieć ani słyszeć nie mogłem go już więcej. Dowiedziałem się bowiem od pewnych Greków, którzy uciekli z Peloponezu, że ów przed śmiercią, dziś będzie jakie trzy lata temu, stwierdził publicznie, że niedługo po jego śmierci Chrystus i Mahomet pójdą w zapomnienie i na całym świecie zajaśnieje szczerą prawdą”.

Odnotujmy tu jeszcze niesamowity hołd pośmiertny złożony Plethonowi ze strony włoskiej. W 1465 roku wykształcony kondotier Sigismondo Pandolfo Malatesta zabrał jego zwłoki z prostego grobu w Mistrze już pod dominacją niewiernych, i złożył je rytualnie w okazałym sarkofagu w Tempio Malatestiano w Rimini. Tam zamieścił dla upamiętnienia „Księcia filozofów swych czasów” ów łaciński napis: „Philosophor[um] sua temp[estate] principis”. — „Jasne światło Mistry, której był ozdobą, już wówczas

zgasło. Los pozwolił, by jego kości spoczęły w Italii, kraju, któremu przyniósł Odrodzenie” (Runciman 2013: 151).

Notka bibliograficzna

Na koniec krótka informacja o ważniejszych pozycjach książkowych (pomijamy tu oddzielne artykuły). Grecki tekst *Praw* Plethona rozpoznany z rękopisów dopiero w połowie XIX wieku, wydany został wraz z innymi dokumentami i przekładem francuskim w obszernej publikacji: C. Alexandre, *Traité des Lois* (Paris 1859, 1982²; Amsterdam 1966). Ukazała się ona niedawno w wersji włoskiej (Giorgio Gemisto Pletone, *Trattato delle Leggi*, Forlì 2012); szkoda tylko, że przekładu tekstów greckich dokonano tu nie z oryginału, ale z francuskiego.

W naszym opracowaniu korzystamy z nowszej komentowanej edycji oryginału wraz z tłumaczeniem nowogreckim: Γεώργιος Γεμιστός Πλήθων, *Νόμων συγγραφή: ένα όραμα για μια ιδανική πολιτεία*, Μετάφρ. Δ. Κ. Χατζημιχαήλ, Θεσσαλονίκη, Ζήτρος, 2005.

Należy tu odnotować te nieliczne przekłady nowożytne tego bizantyńskiego autora. Jako pierwszy, po francuskim, powstał przekład rosyjski w ważnej książce: И.П. Медведев, *Византийский гуманизм XIV–XV вв.*, Санкт Петербург 1976 (1997²). Następnie ukazał się niezły przekład hiszpański w publikacji: F. Lisi, J. Signes, Pletón (Jorge Gemisto), *Tratado sobre las leyes. Memorial a Teodoro*, Salamanca 1995. To dzieło Plethona wraz z jeszcze innymi jego pismami mamy do dyspozycji także w przekładzie niemieckim: W. Blum, W. Seitter, *Georgios Gemistos Plethon (1355–1452). Reformpolitiker, Philosoph, Verehrer der alten Götter*, Zürich 2005.

Nieliczne są też monografie poświęcone Jerzemu Gemistosowi. Z francuskich godna odnotowania jest praca: F. Masai F., *Pléthon et le platonisme de Mistra*, Paris 1956 [także niedawno włosku: F. Masai, *Pletone e il platonismo di Mistra*, Forlì, 2010]. Polecamy też nowsze ujęcie: B. Tambrun, *Pléthon, le retour de Platon*, Paris 2006. Na uznanie zasługują dwie monografie po angielsku. O wymownym tytule cenna jest książka C.M. Woodhouse, *Gemistos Plethon, The Last of the Hellenes*, Oxford 1986, a także niedawna rozprawa młodego czeskiego badacza: V. Hladký., *Philosophy of George Gemistos Plethon: Platonism in Late Byzantium, between Hellenism and Orthodoxy*, Ashgate 2013.

Ponad 12 lat temu z okazji 550-lecia od śmierci Plethona w Grecji i we Włoszech odbyły się rocznicowe konferencje, z których powstały następujące publikacje: A.G. Benakis, *Proceedings of the International Congress of Plethon and His Time, Mystras, 26–29 June 2002*, Athens 2003; AA. VV., *Sul ritorno di Pletone. Un filosofo a Rimini*, Rimini, 2003. Ponadto ciekawe studium: V. Capodiferro, *La città di Giove. Giorgio Gemisto Pletone e il disegno di riforma socialista e neopagana del secolo XV*, Roma 2010.

Jedyna jak dotąd powstała polska monografia: M. Jaworska, *Zapomniany filozof: Georgios Gemistos (Plethon). Zarys życia i twórczości*. Gorzów 2008, w której podano przekład z *Zapisu praw* owych *Hymnów do bogów* (s. 98–107). Ogólnie o Plethonie można dowiedzieć się z polskiej wersji dzieła B. Tatakisa, *Filozofia bizantyńska*, Kraków

2012 (s. 229–236; 293–294). Odsyłamy też do 10 rozdziału pt. *Filozofowie z Mistry w świetnym opracowaniu*: S. Runcimana, *Zapomniana stolica Bizancjum. Historia Mistry i Peloponezu*. Poznań 2013.

PLETHONA ZAPIS PRAW

Przekład spisu treści i resztek księgi pierwszej

Książka ta zawiera:

Teologię podług Zoroastra oraz Platona. Bogom rozpoznany przez filozofię nadano rodzime imiona helleńskich bogów, przechodząc u wszystkich od filozofii nie całkiem zgodnej, wskutek poetyckich przeinaczeń, do filozofii najbardziej zgodnej.

Etykę podług samych mędrców i jeszcze stoików.

Politeię Lacedemońską, pozbawioną jednak przesadnej surowości, która dla wielu nie jest łatwa do zniesienia, wraz z dołączeniem zwłaszcza dla rządzących filozofii, trwałego wsparcia platońskich reguł politycznych.

Nabożeństwa zwykle, ani nieprzesadne, ani zbyt skromne.

Fizykę podług Arystotelesa w większości.

Książka ta dotyczy też zasad logicznych, helleńskiego antyku, a także diety zdrowotnej.

SPIS TREŚCI KSIĘGI PLETHONA

Założenia Księgi Pierwszej

1. O różnorodności ludzkich poglądów wokół spraw najwyższych.
2. O przewodnikach najlepszych nauk.
3. O dwóch przeciwstawnych naukach: protagorejskiej i pirrońskiej.
4. Do bogów uczonych modlitwa.
5. Ogólne dogmaty o bogach.
6. O Zeusie Królu.
7. O bogach nadniebiańskich.
8. O bogach niebiańskich.
9. O wieczności wszystkich bogów.
10. O pochodzeniu Posejdona i innych bogów nadniebiańskich.
11. O pochodzeniu niebiańskich bogów nieśmiertelnych.

12. O pochodzeniu śmiertelnych.
13. O pochodzeniu człowieka.
14. O przemiennym stanie człowieka, raz ku lepszemu, raz ku gorszemu.
15. O zachowaniu ustanowionych rzeczy.
16. O najlepszym usposobieniu charakteru.
17. O osobistym usposobieniu.
18. O dziedziczeniach.
19. O wzajemnych umowach.
20. O ustroju politei.
21. O czczeniu bóstw.
22. O kapłanach i ich sposobie życia.
23. O oczyszczeniach.
24. O sądach.
25. O pochówku.
26. O czczeniu zmarłych.
27. O dobru, mogącym wynikać z tychże praw.
28. Podział bytu.
29. O rozróżnieniu przyczyn.
30. O konieczności przyczyn.
31. O imionach najstarszych bogów.

Założenia Księgi Drugiej

1. O kryterium rozpatrzenia zamierzonych tu spraw.
2. Wstępne ujęcie ogólnych pojęć.
3. O tym, jak istnieją bogowie.
4. O opatrności bogów.
5. O tym, że bogowie nie są przyczynami zła.
6. O przeznaczeniu.
7. O wielości bogów.
8. O różnicy boskich rodów.
9. O pobożności podług Kuretów.
10. O siedmiu najstarszych bogach i innych nadniebiańskich.
11. O pochodzeniu niebiańskich bogów.
12. Pewien wspólny dowód trzech form duszy.
13. O postaciach gwiazd.
14. O możliwościach siedmiu gwiazd.
15. O właściwych ruchach gwiazd.
16. O wspólnym obrocie gwiazd i całego eteru.
17. O duszy gwiazd.

18. O tym, jak istnieją dajmony.
19. O tym, że demony nie są złe.
20. Odparcia oszczerstw wobec dajmonów.
21. O różnicy między demonami.
22. O nieśmiertelności ludzkiej duszy.
23. O stworzeniu śmiertelnych.
24. O stworzeniu części śmiertelnej w człowieku.
25. O postrzeżeniach i własnościach każdego.
26. O zachowaniach niektórych rozumnych zwierząt.
27. O wieczności wszechświata.

Założenia Księgi Trzeciej

1. Podjęcie wyводу o przeznaczeniu.
2. Podjęcie wyводу o nieśmiertelności duszy ludzkiej.
3. O celu życia.
4. O roztropności i formach roztropności.
5. O wychowaniu dzieci.
6. O formie najlepszego ustroju (*politei*).
7. O męstwie.
8. O tym co w naszej i nie naszej mocy w związku z założeniem dotyczącym męstwa.
9. O postaciach męstwa.
10. O umiarkowaniu.
11. O mierze i współmierności.
12. O formach umiarkowania.
13. O możliwości w związku z założeniem form umiarkowania.
14. O zakazie spółkowania rodziców z potomkami.
15. O rodowodzie bogów w związku z zakazem spółkowania rodziców z potomkami.
16. O współżyciu jednego mężczyzny z wieloma kobietami.
17. O korzystaniu z publicznych kobiet.
18. O mięsnyim pokarmie.
19. O jedynej własności w tym samym domu.
20. O nie utraceniu dobytku po śmierci właściciela.
21. O wzajemnym związku.
22. O Zeusie, że nie ma w nim nawet słownego rozdzielienia.
23. O wszechświecie, że na wielorako jest jeden.
24. O rozróżnieniu dóbr.
25. O sprawiedliwości.
26. O formach sprawiedliwości.

27. Porównanie różnych form cnót.
28. O typach niegodziwości.
29. O stosowności w darowiznach.
30. O składkach do wspólnego skarbu.
31. O sądach.
32. O imionach bogów.
33. O modlitwie.
34. Hymny do bogów.
35. Sposób postępowania w modlitwach i hymnach.
36. Jakim bogom co należy składać w ofierze.
37. Przy jakich okazjach, jakim bogom i jak należy składać ofiary.
38. Jak należy uczestniczyć w składaniu ofiar.
39. O ścisłości spraw dotyczących bogów.
40. Przeciw komu należy modlić się do bogów.
41. O wyroczniach.
42. Dodatek do *Praw (Epinomis)*.

KSIĘGA PIERWSZA

1. O różnorodności ludzkich poglądów wokół spraw najwyższych

Napisane to zostało o prawach i najlepszym ustroju politycznym, o czym ludzie rozważając, co prywatnie i wspólnotowo doświadczają i podejmują, podług możliwości, starając się najpiękniej i najlepiej żyć pośród ludzi, i na ile zdołają, najbardziej szczęśliwie. Z natury bowiem wszyscy ludzie do tego samego najbardziej dążą, do szczęśliwego życia, bo takie jedno i wspólne przypada pragnienie wszystkim ludziom, cel dla każdego w życiu, ze względu na który wszystko inne podejmują i wykonują. Zmierzają jednak do tego wspólnego pragnienia nie wszyscy z nich jednakowo, lecz już na wstępie się różnią.

I tak jedni jak najwięcej żyją dla przyjemności, w ten sposób myślą jak najbardziej zaznawać szczęścia, nie inaczej jak tylko dla całej i wszelkiej uciechy, cokolwiek i skądokolwiek służy do skosztowania, wszystko to uznają za warte podjęcia. Drudzy zaś upatrują szczęście w nabywaniu bogactw, niczym innym w życiu nie zajmując się, jak tylko tym, by wciąż sami stawali się coraz zamożniejsi. Inni zaś dążą do sławy, i temu najbardziej się poświęcają, aby przez większość ludzi uznani byli za poważanych i wysławianych.

Jeszcze inni, na przekór całej reszcie, za cel całego życia obrali cnotę i piękno, jako że jedynie cnota przysposabia ich zaiste do szczęśliwości i błogosławieństwa. Ale i prawa samej cnoty nie są takie same dla wszystkich. Wszak nie wszystkim przypada to samo postrzegać za piękne i szpetne, ani też jednakowo osądzać. Otóż jedni sądzą, że do zdobycia cnoty nie trzeba ani rozumowania ani nauczania; są tacy co zgoła unikają

wszelkiego w tym trudu, uznając to za ujmę i stratę dla siebie, zmyleni przez pewnych czarodziei sofistów. Ale inni te same rzeczy czynią podstawą cnoty, i o to najwięcej się troszczą, by stać się najbardziej roztroprnymi i mądrymi.

Jedni najbardziej zabiegają o składanie wielu ofiar i czynienie innych obrzędów; drudzy w ogóle nie uznają czegoś takiego za uświęcone; jeszcze inni niektóre z tych rzeczy uznają, a inne nie uznają za uświęcone. Każdy co innego, przy czym jedno i to samo jedni uznają za uświęcone, drudzy natomiast za nie uświęcone. Bo jedni samotne życie i miłostek całkiem wyzbyte uznają za najpiękniejsze i boskie, drudzy zaś sądzą, że małżeństwo i rodzenie dzieci piękniejsze jest i bardziej boskie od samotności. Jedni wystrzegają się pokarmów spożywanych przez większość ludzi, sami wszystko oceniając, jednych zakazują, gdyż nie jest uświęcone nawet ich smakowanie, inne zaś dopuszczają. Drudzy zaś pozwalają je wszystkim, i nie czynią w tym wyjątku, gdyż nie jest to święte, jeśli się ich nie spożywa, określając tylko wstrzeźliwość, piękno w umiarze jadła. Ponadto jedni pogrążają się w brudzie i sromocie, drudzy zaś przestrzegają czystości, jako że przywykli do czegoś pięknego. Jedni wychwalają skrajne ubóstwo i brak pieniędzy, drudzy zaś dopuszczają pewien umiar w zdobywaniu bogactw. Jedni nader lubują się w bezwstydzie, drudzy zaś wstyd podług wspólnych u większości ludzi osądów uznają za wartość, przywoitość wszędzie nad nieprzywoitością wybierając. Ponadto są tacy co uznają konieczność ćwiczenia się w cnocie, ale nie dla niej samej, gwoli jakichś zysków czy nagród, jakie bogowie od niej sprawiają, jako że cnota sama w sobie nie stanowi błogosławienia. Drudzy zaś uważają, że nie gwoli jakiejś nagrody należy ćwiczyć cnotę, ale dla niej samej. Jeszcze inni, że gwoli niej samej, a także nagród uzyskiwanych od bogów przez tych, którzy ją uprawiają.

Skoro więc zachodzi taka i jeszcze większa anomalia i zamęt wokół ludzkiego życia, to trzeba koniecznie, jeżeli zamierzamy kiedyś trafnie dokonać wyboru najlepszego sposobu życia i nie pomylić się w tym wspólnym dociekaniu przez wszystkich celu szczęśliwości, nie wybierać pochopnie pierwszego lepszego, ale wprawdzie dostatecznie przebadać, czym jest to najlepsze życie i na czym zaiste polega szczęśliwość, by w ten sposób dokonać wyboru. Przedtem wszak należałoby zbadać, czym w istocie jest człowiek, i jaka jest jego natura i możliwość. Dla tych bowiem, co wprawdzie tego nie zgłębią, niemożliwe będzie poznanie tego, co najlepiej mamy czynić, ani tego jak mamy korzystać z samych siebie. Rzecz ma się podobnie względem wszelkich innych sprzętów i różnych przedmiotów; ilekroć komuś nie przypadnie poznanie ich natury i możliwości, ten nie zdoła posłużyć się nimi, jak należy. Poznanie zaś wystarczające, czymże jest człowiek, niemożliwe jest dla tych co nie przebadali i nie rozpoznali znacznie wcześniej natury wszechrzeczy, czym jest najstarszy z bytów, jakie są wtóre i trzecie natury, jakie te ostateczne, i jaka możliwość każdym. Albowiem po wcześniejszym ich dociekaniu, także człowieka można w nich słusznie przebadać, z jakimi bytami i co miał wspólnego, z jakich i ilu [pierwiastków] został złożony, czymże jest i jaką uzyskał możliwość. Dla tych, co przebadają i poznają to wystarczająco, będzie stąd wiadomo, czym jest dla człowieka to, jak żyć należy, jak postępować ma najlepiej i najkorzystniej, łatwiej się więc to pozna i nie będzie już trudności przyswojenia tego.

Ale co do natury tych innych bytów, jak się ona ma, nie mała pośród ludzi różnica zdań. Są tacy, którzy sądzą, że bogowie wcale nie istnieją; dla innych zaś istnieją, choć nie troszczą się o sprawy ludzkie, dla jeszcze innych bogowie troszczą się o wszystko, zarówno sprawy ludzkie i wszelkie pozostałe, są tymi samymi sprawcami rzeczy dobrych i złych. Dla jednych żadnego zła, dla drugich bogowie są przyczynami jedynie dóbr. Jedni też sądzą, że bogowie są przebiegali i przez ludzi do nakłonienia w tym, co oni sami zamierzają dokonać; drudzy zaś uznają ich za całkowicie niezłomnych i niewzruszonych, własną ich myśl zawsze zgodną z wyrokiem przeznaczenia w uskutecznianiu wszystkiego, przez co z ich wewnętrznej woli zachodzić ma to, co najlepsze.

Ponadto są tacy, co wierzą w jednego jedynego Boga, jako że nic innego nie jest tak godne czci i szacunku u ludzi. Inni zaś wyznają wielu bogów, i to podobnych wzajemnie i tożsamyh w boskości. Jeszcze inni jednego wybranego i najwyższego mają za Boga, najstarszego sprawcę wszechrzeczy, a pozostałych jako drugi i trzeci porządek boskości. Jedni przyjmują, że poza jedynym twórczym Bogiem wszystko inne powstało w czasie, jakby podług sprawcy ukształtowane i kiedyś mające zaniknąć. Inni zaś, że zrodzone zostało, pozostanie dalej w czasie na zawsze niezniszczalne. Według innych wszystko po części tworzy się i powstaje, po części rozpada się i ginie, i to tak płynie wciąż przez wieczność. Według jeszcze innych wszechcałość powstała przez sprawcę, w czasie zaś niezrodzona i niezniszczalna, nie do zmienienia przez Boga, który ją stworzył, wciąż tak samo mającego się, nigdy w beczynności i niezłomnego, lecz zawsze kierującego podług tego tym wszystkim.

Podobne różnice przyjmują co do natury ludzkiej. Jedni sądzą, że ludzka natura podobna jest do innej natury śmiertelnej zwierząt, i nie ma w niej od tamtych nic bardziej szacownego ani boskiego. Inni znów w swoich nadziejach podnoszą ją do boskości zgoła czystej. Podług jeszcze innych zajmuje ona teraz i wciąż zajmować będzie pośrednie miejsce między boską i ludzką naturą, uznając śmiertelną duszę człowieka za mieszankę z obydwu.

Wszystkie te poglądy wprowadzają zamęt i pełne są wątpliwości, jeśli się nie rozważy wszystkiego dokładnie i rozstrzygnie zarazem, które z tych wywodów są najlepsze, aby odnaleźć prawdę, jak się rzeczy mają, i uczynić z nich sobie podstawę, gdyż inaczej nie pokieruje się własnym życiem, będzie się mieć wątpliwość, czym ma się każdy sam posłużyć, pochopnie wybierając i podejmując to, co mu się za każdym razem nadarzy, pomyli się żałośnie, jeśli tak przypadnie, zamiast stać się szczęśliwym z ludzi.

2. O przewodnikach najlepszych nauk

Jakim więc sposobem dochodzić do ich zbadania, albo jakimi posłużyć się wywodami? Wypowiadają się bowiem często o nich poeci, sofisci, prawodawcy, filozofowie. Jednak spośród nich poeci i sofisci słusznie nie są uznawani za wartościowych tłumaczy tych spraw; poeci stosują w większości pochlebstwa i zwracają się do ludzi z chęci przypodobania się, wcale się nie troszcząc o prawdę i o to, co najlepsze. Sofisci zaś gwoli czarow-

ania wiele podejmują, zabiegając o własną sławę na wszelki sposób, i jedni z nich cenią ją w bardziej niż przystoi ludziom, o prawdę najmniej się troszczą, lecz często wymyślają sztuczki dla jej zaciemnienia. Wszak obie te grupy zniżają sprawy boskie do poziomu ludzkiego, a sprawy ludzkie podnoszą do boskości, czyli podług ludzkiej miary, wszystko wywracając do góry nogami, i tak wyrządzają największą szkodę tym, którzy z nimi obcuja.

Oni więc w większości są takimi. Więcej od prawodawców i filozofów, aniżeli od jakichkolwiek innych ludzi, można dowiedzieć się czegoś zdrowego w tych sprawach. Wszak prawodawcy przyjmując, że prawa stanowione są dla wspólnego dobra, zapewne co do tego nie we wszystkim się myślą. Filozofowie zaś zakładając w bytach prawdę jako sedno szczęśliwości, dociekają jej przed wszelkimi rzeczami zapewne jak najwięcej, jeśli nawet jacyś inni ludzie też jej dostępują. Jednak natura wielu słabsza jest co do poznania i opanowania spraw najwyższych, by tego dokładniej dostąpić, toteż trzeba być tutaj baczny, zarówno wobec tych, którzy wskutek słabości natury stają się niezdolni wykryć we wszystkim prawdę i to co najlepsze, jak i co do tego, by nie dać się sofistom i poetom zmylić, tym strasznym dla wielu i nie umiejącym wielu rzeczy opanować, jako by poważnym prawodawcom czy filozofom.

My zaś za przewodników nauk uznajemy jednego spośród prawodawców i mędrców, tego najstarszego znanego nam z opowieści, Zoroastra, który był najznamienitszym u Medów, Persów i większości dawnych ludów Azji, tłumaczem boskich i większości innych pięknych rzeczy. Po nim zaś i innych uznajemy: Eumolposa, który Ateńczykom ustanowił eleuzyjskie misteria dla nieśmiertelnej naszej duszy, i Minosa byłego prawodawcę Kreteńczyków, i Likurga prawodawcę Lacedemończyków, ponadto Ifitosa i Numę, z których pierwszy ku czci Zeusa największego boga ustanowił wraz z Likurgiem olimpijskie igrzyska, drugi zaś był u Rzymian ustawodawcą wielu praw, zwłaszcza tych dotyczących bogów. Tych więc mamy głównych prawodawców. Co do innych mędrców, to mamy w pamięci z barbarzyńców indyjskich brahmanów i medejskich magów, z Hellenów zaś między innymi najstarszych Kuretów. Oni to wnieśli dalsze podanie o bogach drugiego i trzeciego rzędu, i ogólnie o dziełach Zeusa oraz wieczności jego dzieci i całego tego świata. Podanie to dawniej zatarte zostało u Hellenów przez tak zwanych Gigantów, tych bezbożnych i wojowniczych mężów. Kureci zaś pokonali w walce Gigantom przeciwników uznających, że wszystko prócz jedynego najstarszego twórcy jest śmiertelne.

Po nich uznajemy też innych: kapłanów i dodonejskich wieszczów Zeusa, zwłaszcza wieszczka Poliejdosa, dzięki któremu sam Minos dostąpił mądrości; Tejrezjasza, najśłynniejszego u Hellenów tłumacza wielu pięknych podań co do duszy naszej nieskończonych wlotów i upadków; Chirona, który stał się wychowawcą wielu dzielnych mężów i nauczycielem wielu pięknych nauk i zajęć; siedmiu mędrców, których rozkwit przypadał zwłaszcza na czasy panowania Anaksandridasa i Aristona u Lacedemończyków; Chilona ze Sparty, Solona z Aten, Biasa z Prieny, Talesa z Miletu, Kleobulosa z Lindos, Pittakosa z Mityleny, Myziona z Chene. Wraz z nimi wszystkimi uznajemy Pitagorasa i Platona, a od nich wielu zacnych filozofów, z których najznakomitsi to Parmenides, Timajos, Plutarch, Plotyn, Porfiriusz, Jamblich.

Tak więc wszyscy oni zgadzając się ze sobą w większości spraw najważniejszych, zdają się przekazać przewodnie poglądy ludziom wciąż najlepiej myślącym. Z nimi i my się zgadzając, sami nie będziemy wprowadzać jakichś nowości w tak ważnych prawach, ani też popierać nowinek niedawno podjętych przez sofistów. Wszak w tym nie mało różnią się mędrzy od sofistów, głosząc poglądy za starszymi od siebie, bo prawda z czasem jest czymś nowszym od błędów wypowiedzianych i głoszonych przez niektórych; sofisci zaś usiłują wprowadzać wiele nowości, ceniąc zwłaszcza nowinki. Te zaś wiedzą ich zgola do czczej sławy, dla której to wszystko czynią. My zaś podejmujemy to, co wždy najlepiej przemyślane, od pradawnych czasów uznawane, ocenimy też rozumowaniem podług naszych kryteriów najsilniejszym i najbardziej boskim, jak to możliwe, ściśle najlepiej wszystko wypróbując. Od poetów bowiem i sofistów, tacy to łgarze, żadnej racji od nich nie ma, żadnego pożytku z tego, co tylko głoszą, zdają się nie podawać; popisują się zaś wieszczaniem danym od bogów, jedni i drudzy usiłują wiedzieć o rzeczonych sprawach. Poeci ubarwiają wypowiedzi polotem słów i rymów, w ten sposób kusząc słuchaczy przekonują niezdolnych ocenić w mowach piękno i brzydotę słów i rymów. Dla nich to nie jest istotne przekonywać, jeno tylko zachwycać słuchaczy, bez względu na to czy mogą ich przekonać czy nie. Ale zdają się oni w niektórych razach osiągnąć więcej niż zamierzali. Z sofistów są zaś tacy, którzy używając paralogizmów zamiast rozumowań poprawnie przeprowadzonych, zwodzą bardziej nieświadomych słuchaczy; inni zaś najwięksi z nich czarodzieje, wymyślając jakieś niezwykle dzieła, i zdając się jakieś wielkie rzeczy mocą boską sprawiać, w istocie niczego z nich nie wymyślają ani rzeczy wymyślnych nie sprawiają, kusząc nimi wpierw ludzi najbardziej nierozumnych, niezdolnych je całkiem pojąć. Potem przez tych, co najwięcej o tym mówią i piszą, i przez innych zwodzicieli, od młodości przywykłych do takich wywodów, deprawowane są największe sprawy w państwach, przekonując do wielu niedorzeczności mających poważne skutki w naszym życiu. Rozumowania zaś trafnie podjęte najdobitniej ukazują prawdę o tych rzeczach, które ktoś może poddać rozpatrzeniu, i proponują chcącemu zawsze je badać i rozpatrywać, by mógł pojąć prawdę nie mniej niż wcześniej przeskoleni, zdobywać własną, a nie cudzą wiedzę, nie jak ci zwodzeni przez sofistów; tamci bowiem wciąż przekonywani są dzięki poprzednikom i po nich następując dalej wspólnie przekonują.

3. O dwóch przeciwstawnych naukach: protagorejskiej i pirrońskiej.

Dwie takie nauki, wzajemnie sobie zgola przeciwstawne, jako też chępliwe i butne, należy odrzucić. Pierwsza z nich głosi, że wszystko jest prawdziwe, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, a to co się zdaje każdemu, to jest rzeczywiste. Druga zaś, że nie ma nic prawdziwego, jako że człowiek nie jest prawomocnym sędzią czegokolwiek, a same rzeczy są zgola niepewne. Obie te nauki można łatwo obalić, i tak samo łatwo uznać. Jeśli bowiem ktoś głosi, że wszystko jest prawdziwe, to i na przeciwstawny temu pogląd, jak to niektórzy z ludzi zakładają, że nie wszystko jest prawdziwe, przypadnie

z konieczności się zgodzić. Jeśli zaś głosi, że nic nie jest prawdziwe, to i to twierdzenie uzna za nieprawdziwe. Bo i okazuje się, że prawie wszyscy ludzie jednych od drugich uznają za mądrzejszych lub za mniej uczonych, i udają się do jednych, aby się czegoś nauczyć, drugich zaś odpierają, jako że nie trafnie wiedzą o czym zdają się wiedzieć. Oni nie zakładają, że prawdziwie sądzą wszyscy albo nikt. Ponadto żaden człowiek nie będzie nazywać sprzecznych ze sobą twierdzeń zarazem prawdziwymi i nieprawdziwymi; nikt też nie będzie sprzeciwiał się tej myśli. W ten sposób dla twierdzenia „wszechświat jest wieczny” przeczeniem jest „wszechświat nie jest wieczny”, toteż nie mogą być oba sądy zarazem prawdziwe ani zarazem nieprawdziwe, ale jeden z nich jest zgoła prawdziwy, drugi zaś fałszywy. W odniesieniu do zdarzeń przyszłych nikt przecież nie będzie twierdził, że wszystkie zajdą tak, jak będą się komuś wydawać, ani też tak, że wszystkie zajdą inaczej, ale jedne będą wbrew ich mniemaniu, drugie zaś podług ich mniemania. Toteż jedne z ich mniemań będą fałszywe, drugie prawdziwe, i oba te zdania wyrażają jednakowo fałsz i nic w nich zdrowego nie ma.

Nie należy przyjmować i tego, co znów głoszą niektórzy, że jeśli brak nam uchwycenia prawdy o czymkolwiek, bo jak przypadnie nam ludziom rozważyć sprawy dotyczące bogów, to nic dla nas jasnego nie będzie o tych rzeczach, które są wyższe od nas, ani też samym bogom to się nie podoba, że zajmujemy się i wtrącamy w ich sprawy. Bogowie bowiem nie na darmo uczynili nas dociekliwymi o nich samych; gdyby zaś nie chcieli, abyśmy ich dociekali, nie raczyliby nadać nam pewnej dyspozycji do ujżenia czegoś jasnego o tych sprawach. Byłoby jednakowo niedorzeczne i to, że nie możemy myśleć o czymkolwiek takim, żyjąc jak zwierzęta i nieme twory, albo przyjmować wszystko pochopnie i niepewnie. Tak bowiem nie sposób osiągnąć pożądane szczęście.

Skoro nawet jakiś boski przypadek wspomógł kogoś w osiągnięciu o tym prawdy bez pomocy rozumu, lecz i wtedy nie ma on pewności, co o tym ma mniemać, ani jak ma się stać doskonale szczęśliwym; ktoś wyzbyty rozumu i wiedzy o sprawach najwyższych, nawet w małym stopniu nie pozna tego, czy dobrze mają dlań rzeczy czy nie. Wszak nie wystarczy mniemać, że się dobrze postępuje, co zresztą zdarza się szaleńcom, jeśli wystarczająco się nie wie, jak i kiedy rzeczy dobrze się mają, czym jest dla człowieka dobro, czym zło. Otóż w boskich sprawach nie ma nic szpetnego, aby bogowie nie chcieli ich poznania, ani bóstwo nie jest zazdrosne, by uznać nas za niegodnych pomimo innych zalet i okazania nam łaski ich poznania. Chociaż bóstwo jest ze wszech miar od nas potężniejsze, to nie będzie przez to niepoznawalne dla nas obdarzonych rozumem i nie w pełni obcym jemu z natury. Dzięki temu właśnie uczyniło nas zdolnymi do dociekania jego własności, abyśmy je badali, a badając poznali cokolwiek z tego, a poznając czerpali stąd największy pożytek. Posługując się bowiem zasadami wspólnymi dla wszystkich ludzi, danymi nam przez bogów myślami i wyroczniami o bóstwie, tymi najlepszymi od ich większości, i sami biorąc je za pewne, a dalej to wszystko pojmując koniecznymi rozumowaniami, którymi mędrcy są kierowani, przy wsparciu bogów możemy osiągnąć o wszystkim najlepszą wiedzę. Bogów więc, patronów nauk, należy wpiertw uprosić, by łaskawie tchnęli duchem ten zapis [praw].

4. Do bogów uczonych modlitwa

Nuże, tak wspomóżcie nas bogowie uczeni, jacy i ilu was jest, mając w opiece nauki i prawdziwe poglądy, i oferujecie je tym, komu zechcecie podług woli wielkiego ojca i króla wszechrzeczy — Zeusa. Albowiem bez was nie bylibyśmy w stanie dokonać tak wielkiego dzieła. Wszak wy prowadzicie nas w tych wywodach i sprawiacie, że pismo to staje się jak najbardziej udane, nabytkiem wciąż przydatnym tym ludziom, którzy pragną we własnym i wspólnym interesie swój żywot kształtując jak najpiękniej i najlepiej go przeżyć.

5. Ogólne dogmaty o bogach

Prawa zaś, które przejęliśmy po najbardziej pobożnych mężach wszechczasów, są takie. Bogowie są we wszystkim potężniejsi i bardziej szczęśliwi od ludzkiej natury; oni to dzięki obfitości własnych dóbr mają ludzi w opiece, nie wyrządzają żadnego zła, sami będąc sprawcami wszelakich dóbr, w nieodwracalnym i niewzruszonym przeznaczeniu, każdemu wciąż dostarczają ze swej strony to, co najlepsze. Jest ich wielu, nie o tym samym porządku boskości. Wszak najwyższy i wyjątkowy jest jeden z nich — król Zeus — wyróżniający się od innych dostojnością i niezwykłą naturą, sam on niestworzony, jako że przez nikogo i nigdy nie zrodzony, sam dla siebie ojcem, jedyny ze wszystkich sam dla siebie, dla wszystkich innych zaś ojcem i najstarszym stwórcą, istotnie istniejący, zaiste jedyny, najbardziej sam w sobie tym, czym jest dobro. Inni bogowie, stoją jako drugorzędni i trzeciorzędni w boskości, jedni dzieci i dzieła samego Zeusa, drudzy dzieci i dzieła jego dzieci, przez nich król Zeus uporządkował wszelkie inne i ludzkie rzeczy, każdego innemu wyznaczył władanie większej lub mniejszej części tego wszechświata, przywódcą wszystkich uczynił wielkiego Posejdona, którego stworzył najstarszym i najpotężniejszym ze swoich potomków, jak przypadło, najpiękniejszym spośród swoich stworzeń i najdoskonalszym. A ci zrodzeni wprost przez ojca Zeusa są bogami nadniebiańskimi, drudzy w swej boskości, wyzbyci całkiem ciał i materii, będący sami w sobie czystymi formami, niezmiennie umysły, wciąż i we wszystkim łącznie każdy z nich działający własną myślą. Każdy z nich włada istotą od samego Zeusa, niepodzielną od niepodzielnego, wszystko w sobie wspólnie i podług jednego zawierając, ilu to tylko wielość każdy z nich jest sprawcą istot niższych. Oni to, z wyjątkiem najstarszego spośród nich Posejdona, jedni przez drugich są stawiani i porządkowani, jako że król i ojciec ustalił wspólnotę dóbr między swoimi dziećmi, co było najlepsze z dóbr jakie stworzył po ich wspólnocie. Posejdon kierowany tylko przez Zeusa, rządzi wszystkimi innymi; wśród innych potężniejszymi są ci rządzeni przez niewielu, sami zaś wiele działając w tym świecie i więksi. Pomniejsi zaś mniej liczni i mniej działający, sami zaś rządzeni przez wielu. Inaczej więc cały ów ród bogów został podzielony, zwłaszcza w największym podziale na dwa rody: jeden to ten rodowity ród bogów, który objawił zrodzony ojciec, jako odwieczny i sam jeszcze płodny; drugi zaś już śmiertelny i nie wiec-

zny, ten bękarci ród Tytanów, związany z pierwszym wspólnym pochodzeniem, znacznie wyzbyty owej mocy i wartości. U nich wszystkich brak zdarzeń w czasie ani nic własnego, gdyż pozostają wciąż całkiem nieporuszeni. Czas bowiem jest miarą ruchu; u nich zaś miarą życia jest wieczność, gdzie nie ma nic przeszłego, ani przyszłego, w ogóle ani wcześniejszego ani późniejszego, ale jest razem i zawsze wszystko.

Oni nie mogą być w wyznaczonym przez położenie miejscu, bo takie miejsce właściwe jest ciałom i odnosi się do ciał; mają zaś istotę bez ciał, a ich własne miejsce zależy od porządku, zgodnie z którym każdy z nich ujęty jest pośrodku poprzedzających i następujących. Stąd cała nadniebiańska przestrzeń została rozdzielona dla każdego z bogów, zwłaszcza zaś podzielona została po połowie, jak i cały ród tych bóstw, a każdemu z rodów dana jest jedna z dwóch części: prawowiernej z nich — Olimp, wyższa i najczystsza tam przestrzeń, a drugiej i bękarcej — Tartar, niżej od niej i podrzędna. Otóż z obydwu rodów — Olimpu i Tartaru — jeden, wielki i święty, myślny i we wszystkim i nadniebiański, królowi Zeusowi utworzony został porządek świata, wiecznie istniejący i pełen wszelakiego piękna, drugorzędni zaś bogowie złączeni w pewien samodzielny szereg, niepotrzebujący czegoś jednego do powstawania, podzielony podług każdego z nich jak najpiękniej w najściślejszym rozdziale, aby każdy był najdoskonalszy i samodzielny w miarę możliwości, złączony zarazem w wspólnocie dóbr z innymi, i przyjazny sam sobie. Tak każdy z nich zarazem i ze wszystkich jeden zechciał się stać, jako pochodzący od jednej zasady i zmierzający do tego samego celu, ich ojca i demiurga wielkiego Zeusa, absolutnie jedyne i wszechmocnego. Jemu to wszyscy inni są posłuszni i mili, i nie ma niczego wrogiego, przeciwstawiającego się, nieprzychylnego; zwłaszcza że wszyscy bogowie słuchają go z umiłowaniem, bliscy i przyjaźni między sobą rozmyślają o jednym i tym samym, jedni myśli kierują ku wartości młodszych od nich samych, inni zaś postępując za starszymi. Albowiem wszystko i tam pełne jest wyższej praworządności i porządku. Tak bowiem z nimi te rzeczy się mają.

Od Posejdona więc, jak i od innych prawowitych bogów, jego braci i olimpijczyków, zrodzone zostały dzieci, drudzy bogowie trzeciorzędni w swej naturze, w obrębie tegoż nieba, istoty rozumne i nieśmiertelne, złożone z nieomylnych dusz, niestarzejących się i nieskazitelnych ciał, i tych całkiem nie zmieszanych ze złem. Z podzielonych ich rodzicami połówek prawowiernym znów został objawiony niebiański ród gwiazd, z duszami najlepszej formy i osiągający wiedzę o wszystkim, z ciałami najpiękniejszymi i najsprawniejszymi, ród bogów ruchliwy już i wędrujący, podług siebie wykonywany równomiernie; drugi zaś bękarci został u nich zrodzony ród ziemskich dajmonów, ani ciałami podobny w swej mocy, ani wytwór dusz, lecz do duszy pośledniejszej formy i nieosiągający wszystkiego swą wiedzą, ale w zakresie mniemania, trafnie wszak zawsze zachodzącego, przyjmując to co należyte następuje za jego samego racjami, dzięki którym wciąż pozostaje nieomylny o wszystkim. Innym bogom usłużny ten ród rozstał zrodzony, i styka się już z ludzkim żywotem i naturą.

Te oto wyróżnione zostały cztery rody bogów, dwa nadniebiańskie: olimpijski i tartarski, dwa zaś wewnątrz nieba: niebiański i ziemski, wszystkie powstałe z przyczyny bycia od innego, w czasie niezrodzone i niezniszczalne, gdyż pochodzą od czynnego

wciąż Zeusa, nie mającego nic bezczynnego, ani bezużytecznie pozostającego w swej możliwości ani nie mającego nigdy przeszłości, zawsze w przyszłości, nigdy nie znużonego ani ustalego. Istota bycia tego boga i jego działanie są tożsame i najmniej od siebie się różnią; absolutnie bowiem jest jeden i w żaden sposób różny od siebie. Z rozumem zaś już się mieszało działanie istoty, jemu to przypada zawsze bycie czynnym i w żaden sposób bezczynność, toteż od jego dzieła, gdzie żadna przyczyna nie powstaje z żadnej pokrewnej współprzyczyny, jako wieczne te nadal podążą. W duszy znów, podzielonej względem istoty i działania, jakaś część jest aktywna, większa zaś nieaktywna, bez działania, pod pewną zwykłą możliwością. W ciele zaś, mimo tego wszystkiego, istota dzieli się na formę i materię, nie tylko ruchliwą, ale i rozkładalną i podzieloną w nieskończoność. Tym najbardziej różnią się byty między sobą. Nadniebiańscy bogowie nie tylko nie mają początku w czasie, ale i niezrodzeni, gdyż są całkiem bez ruchu i wieczni, nie ma u nich czegoś wcześniejszego, później idącego do powstawania, jak to co z przyczyny zrodzone; mając bowiem od przyczyny istnienie jest wszystko zrodzone, powstające w tym tak, że od czegoś innego istotę swą spełnia, a samo nie jest istotą. Wewnątrz nieba zrodzeni są przez przyczynę, o ile odnosi się to do istoty duszy, a niezrodzeni, przez jej jedyność i stąd wieczność. Te co dotyczą działania i natury ciał, są zrodzone, wraz z poruszaniem nich i zawsze stawaniem się w czasie podług poszczególnych części. Czas bowiem zaczyna się od duszy kierującej niebem, najpierw to co wciąż poruszające przez nią jest mierzaniem działania; przechodzi przez całą duszę i naturę ciał, stając się obrazem wieczności, którego część stale odchodzi i więcej już nie jest, to zaś co nadchodzi i jeszcze nie jest, jest wciąż bez czasu i teraz, co zaś wciąż inne i inne się staje, określa niosący i przyszły czas. Przez miejsce mające już położenie bogowie ci są uchwytني dzięki powstałym u nich ciał; dlatego są oni wewnątrz nieba, inni zaś są nadniebiańscy, bo wyzbyci ciał i wszelkiego takiego miejsca. Godnością przewyższają wszystkich, jakkolwiek zrodzonych, bogowie Olimpu, są oni w liczbie niewielkiej, jak dajmoni, jedni bliżej Zeusa, jedyne, i w liczbie mniejszej, inni zaś dalej licznie więcej, aby ilością jedni byli bliżej jedyne, drudzy dalej. Z bogów Olimpu w tym wszechświecie najwyższy jest Posejdon, i jemu jako drugiemu ojciec Zeus powierzył kierowanie wszystkim, najsilniejszemu i najstarszemu w godności ze swoich dzieci. Jego ojciec Zeus nie uczynił go sobie równym; nic bowiem nie było mu równego, będącego samo w sobie, a już przez coś innego równego, jeszcze do przewyższenia, [lecz zrodził go lepszym od innych].

21. O czczeniu bogów

... Tak oto należy podług natury stosować się do miesięcy i lat, miesiący zachodzących podług Księżyca, lat podług obrotów Słońca, ich przesileni zimowych, najbardziej od siebie odległych, gdy najbardziej od nas Słońce oddalone zaczyna ponownie bieg ku nam. Stary więc i nowy wprowadzić dzień, w którym ze Słońcem schodzący się Księżyc określa się według astronomicznego doświadczenia. Dalej dzień nowego Księżyca, w którym następują średnie noce po spotkaniu się dwóch bóstw; od niego też należy liczyć wszyst-

kie pozostałe dni miesiąca, jedne pełne i trzydziestki, inne niepełne z brakiem jednego dnia. Bo i wieczór każdej nocy zalicza się do minionego dnia, rano do nadchodzącego, północ zaś uznaje się za granicę obu dni. Odlicza się tak dni każdego miesiąca: po dniu nowego Księżyca drugi dzień nadchodzącego, trzeci i kolejny, rosnąco aż do ósmego; po ósmym nadchodzącego miesiąca, siódmy połowy miesiąca, potem szósty i kolejny, wracając do drugiego, po czym połowa miesiąca; dalej drugi dzień mijającego miesiąca, trzeci i kolejny, aż do ósmego, po nim siódmy dzień mijającego miesiąca, potem szósty, i kolejny, wracając do drugiego dnia, po nim stary, potem stary i nowy pełnego miesiąca, jeżeli jest pełny; jeśli zaś niepełny, to po drugim dniu mijającego, następuje stary i nowy. Za nowy miesiąc roku uznać ten, który następuje od razu po zimowym przesileniu i od którego liczy się pozostałe miesiące, dwanaście dla pełnych lat i trzydzieści dla tych, w których zawsze gdy dwunasty miesiąc nie dochodzi do przesilenia zimowego dodaje się jeszcze jeden. Wyznaczać przesilenia heliotropami, sporządzonymi w miarę możliwości z największą dokładnością ...

[Świadectwa u Teodora Gazesa]

[Plethon] w wywodach *O stanowieniu prawa (peri Nomotheseias)* traktując o dniach miesiącach i latach, nie nazywa ich tak jak Attyccy, ...lecz mówi o nich, jak przypadnie, po prostu ten miesiąc nazywa przypadkiem pierwszym, tamten drugim, i inne podobnie, jako że każdy ma się w porządku do pierwszego...

Plethon zdaje się liczyć dni każdego miesiąca dzieląc miesiąc na cztery: wstający, środkowy, zanikający, wzrastający... Dogodniej bowiem, jak sądzę, wyznacza się tak przypadające święta miesiąca komuś kto wprowadza jeszcze jakieś nowe święta...

Miesiąc Plethona ma sześć świąt, co więcej zabiera potrzebnego czasu na prace konieczne w państwie; trzeba bowiem przy tych świętach wypoczywać. Przypada obchodzić łącznie trzy kolejne święta miesiąca, jedno poświęcone Plutonowi, jedno i nowe własnemu badaniu, jedno na początku miesiąca Zeusowi. Jakże zaś mają być święta miesiąca, Plethonowi przypada powiedzieć, że jakieś inne od uznawanych przez nas prawnie... Co zaś tyczy się badania nas samych, ustanowił jedno takie święto dla każdego miesiąca, czyli jeden raz w miesiącu mamy świętować nasze badanie, jak sądzi Plethon, bo nie my to mówimy. Boć każdego dnia to się czyni.

Plethon nazywając 'jednym' dwudziesty dziewiąty dzień miesiąca, 'starym i nowym' trzydziesty dzień, nie mówi nic nam obcego co tyczy się tej sprawy. Ten co my liczymy jako drugi dzień mijający, on nazywa pierwszym, chyba po to, by było to święto poświęcone Plutonowi, stąd o tej szacownej i tragicznej nazwie. Trzeba bowiem i czegoś takiego tym, co zajmują się obrzędami.

MARIAN ANDRZEJ WESOŁY **Plethon's *Nómōn syngraphḗ***

/ Gorzów /

MAGDALENA JAWORSKA -
-WOŁOSZYN

/ Gorzów /

After a very brief presentation of the most important facts concerning the life and writings of Georgius Gemistus Plethon, we shortly summarize the challenging content of his greatest and posthumously published opus entitled *Nómōn syngraphḗ* (commonly referred to as the *Laws*). While this paper offers the first Polish translation of this amazing work, the purpose of present article is to familiarize and promote Plethon's fascinating treatise.

KEY WORDS

Byzantine Philosophy, Georgius Gemistus Plethon, *Nómōn syngraphḗ*, *Laws*